

SERWIS INFORMACYJNY
NR 11/90
26.07.1984 r

REGIONALNEGO KOMITETU
SOLIDARNOŚCI MAŁOPOLSKA

120 lat temu, 5 sierpnia 1864 roku o godz. 10-tej na stokach zalanej słońcem Cytadeli Warszawskiej zginął na szubienicy z ręki moskiewskich oprawców: Przywódca Powstania Styczniowego

oraz czterech jego towarzysze:

ROMUALD TRAUGUTT

RAFAL KRAJEWSKI

JÓZEF TOCZYŃSKI

ROMAN ŻULIŃSKI

JAN JEZIÓRAŃSKI

Zegnał ich na kolanach w modlitwie i jęku 30-tysięczny tłum Warszawiaków.

Cześć Ich pamięci!

AMNESTIA - ULASKAWIENIE NIEWINNYCH

Oczywiście, że uradowała nas amnestia! Przyniosła ulgę świadomość, że wracają do nas, do swych bliskich setki wspaniałych ludzi. Mieliśmy przecież poczucie winy, że siedzą za nas, że cierpią za miliony Polaków myślących i czujących podobnie. Więźniowie polityczni są naszymi zakładnikami. Władza w y b r a ła na więźniów ludzi najaktywniejszych, najodważniejszych, najmądrzejszych, bo tacy stanowią dla niej największe zagrożenie. Tragiczny i wielce dla władzy wstydlivy paradoks. Doceniając więc amnestię, jako pierwszy ważny krok ku porozumieniu władzy ze społeczeństwem, nie wolno nam ulegać fascynacji wielkodusznością. Nie wolno zapominać, że to ulaskawienie niewinnych. Że nikt tym ludziom i ich bliskim nie wyrówna krzywd i upokorzeń, na jakie ich narażono. Nikt im nie zwróci utraconego zdrowia. Nie do odrobienia jest brutalne, karygodne marnotrawstwo energii, entuzjazmu, zapału, wiedzy tylu najlepszych Polaków.

Spójrzmy na ten fragment - podkreślam d r o b n y f r a g m e n t - raportu o stanie zdrowia osób pozbawionych wolności. Jest to skrót 8-stronnicowego sprawozdania ze środowiska warszawskiego.

Badania dotyczyły osób internowanych, które przebywały w ośrodkach od 5 do 12 miesięcy. Tylko w kilku przypadkach uwzględniono osoby, które internowano przez krótszy okres np. 3 mies. Byli to ludzie, którzy ze względów zdrowotnych wymagali. po opuszczeniu ośrodków odosobnienia, szczególnej opieki. Warunkiem włączenia poszczególnych osób do tego opracowania było stwierdzenie istotnych zmian patologicznych, czynnościowych lub organicznych, na podstawie obiektywnego badania lekarskiego, a także dostarczonej wiarygodnej dokumentacji lekarskiej. Opracowaniem objęto 988 osób przebadanych, co stanowi ok. 10 procent wszystkich internowanych. Spośród nich 368 osoby uznano za całkowicie zdrowe, bez żadnych uchwytanych /przy jednorazowym badaniu/ objawów patologicznych. U 620 osób /60 proc. badanych/ stwierdzono wyraźne odchylenia od normy. Z tych osób 494 były szczególnie badane: ok. 140 wymagało hospitalizacji. Około połowa osób, których stan zdrowia po okresie internowania budził zastrzeżenia, cierpiało na różne schorzenia o charakterze przewlekłym przed internowaniem, a dolegliwości uległy gwałtownemu nasileniu w więzieniach. Pozostali nie chorowali przed internowaniem.

Najliczniejszą grupę /ponad 100 Osób/ stanowiły schorzenia przewodu pokarmowego, występujące nieraz w bardzo ostrej formie - u 55 osób stwierdzono chorobę wrzodową żołądka lub dwunastnicy /potwierdzona badaniem rtg lub fibroskopowym/. U 54 osób stwierdzono choroby narządu ruchu, U niektórych dolegliwości układu kostnego uległy pogorszeniu w związku z warunkami klimatycznymi, w jakich przysusowo przebywali / np. Darłówek/. Liczną grupę stanowiły choroby płuc i oskrzeli - 45 osób. Były 4 przypadki świeżej lub uaktywnionej gruźlicy płuc oraz jeden przypadek zwłóknienia płuc o piorunującym przebiegu, prowadzącym do śmierci /p. Grażyna Kuroniowa/. Wśród chorób serca i układu krążenia szczególnie często obserwowano świeże ujawnione nadciśnienie tętnicze /25 chorych/ oraz chorobę wieńcową.

Zaburzenia czynności psychicznych, zwykle typu ciężkich nerwic lub poważnych zaburzeń snu ujawniły się u 26 badanych osób.

Specjalne zagadnienie stanowili internowani pobaci w okresie internowania lub zatrzymania w komendach MO, u których wystąpiły przemijające lub trwałe skutki urazów - głównie bóle i zawroty głowy, pogorszenie wzroku, uszkodzenie kręgosłupa, objawy padaczki. Dotyczy to w sumie ok. 100 osób spośród badanej grupy. Było sporo przypadków chorób nerek, zaburzeń endokrynologicznych /głównie nadczynności tarczycy/, schorzeń neurologicznych. U internowanych kobiet najczęstsze były zaburzenia miesiączkowania /czasem krwotoki/. 7 osób przebyło w czasie internowania wirusowe zapalenie wątroby. Większość cierpiała na grzybicę skóry, a kobiety na grzybicę narządów rodnych.

Podkreślamy, że jest to mały fragment tej martyrologii, pomijający jej część najtragiczniejszą: ludzi zamordowanych i trwale okaleczonych.

Nie lekko jest również tym, którzy podjęli się pracy oprawców. Lekarze krakowskich szpitali psychiatrycznych obserwują np. coraz większy napływ pacjentów z rodzin pracowników SB i MO.

PO WYBORACH - STANOWISKO TKK

Na podstawie dotychczasowych wstępnych obliczeń można sądzić, że ponad 40% uprawnionych do głosowania odpowiedziało na ogłoszony przez TKK apel o bojkot wyborów do rad narodowych. Oznacza to, że ponad 10 mln dorosłych Polaków nie uległo wytworzonej przez władze atmosferze strachu, szantażu i pogróżek. Decyzja odmowy udziału w wyborczej farsie jest osobistym sukcesem każdego z nich. Odmowa życia w kłamstwie - programem minimum każdego uczciwego człowieka - jest zarazem ogromnym zadaniem dla społeczeństwa, które powoli wyzwala się z narzuconego mu systemu zniewolenia, obłudy, strachu. To, że dn. 17 czerwca 1984 r., po dwu i pół latach szczególnych represji i prześladowań ponad 10 mln Polaków /a więc więcej niż członków "S" przed grudniem 1981/ potrafiło w sposób wyraźny przeciwstawić się władzy, świadczy, że ilość naszych zwolenników wzrasta. Taki jest efekt dwu i półletniej walki naszego Związku w podziemiu. Trzeba przyznać, że wielu Polakom nie udało się jeszcze przezwyciężyć lęku. Utrzymanie w strachu tej części społeczeństwa jest sukcesem władzy, lecz jest to sukces jedyny. Zdecydowana postawa społeczeństwa oraz społeczna kontrola "wyborów" zmusiła władze do ogłoszenia - zainicjowanej wprawdzie - ale i tak wyjątkowej w historii kraju obozu radzieckiego, frekwencji wyborczej równej 75%. Jest to ogromnym wyłomem ideologicznym, którego skutki mogą mieć nieocenione znaczenie dla wszystkich narodów będących w podobnej sytuacji. Wbrew opinii wielu ludzi, którzy zdecydowali się na współpracę z władzą, nie wyraziła ona zgody na listy alfabetyczne, nie zezwoliła na prezentowanie własnych programów wyborczych, zaś o akceptacji kandydatów decydowały komitety PZPR. Musieli się więc poczuć oszukani nawet ci, którzy w przygotowaniach do "wyborów" uczestniczyli w dobrej wierze.

Akcja upowszechnienia idei bojkotu "wyborów" i uzyskania prawdziwego obrazu przebiegu głosowania była dla działaczy "S" ogromnym zadaniem organizacyjnym. TKK wyraża pełne uznanie dla ich trudu. Dziesiątki tysięcy ludzi biorących udział w akcji przedwyborczej i liczących potem głosujących udowodniło, że "S" jest związkiem zawodowym zdolnym do efektywnego działania pomimo mobilizacji policji i przeciwdziałania całego aparatu państwowego. W wielu okręgach wyborczych ilość bojkotujących przekroczyła 50% - nieraz znacznie.

W demokratycznych systemach taki wynik oznaczałby nasze bezwzględne zwycięstwo wyborcze. NSZZ "S" nie dąży jednak do władzy, pragnie jedynie, aby Polacy mogli demokratycznie swą władzę wybierać.

Wezwanie do bojkotu "wyborów" jest jednym z elementów ogłoszonego w stanie wojennym programu budowy niezależnego społeczeństwa.

Zdajemy sobie sprawę, że realizacja tego programu jest trudna - obok sukcesów spotkać nas mogą porażki i rozczarowania. Ostatnie wydarzenia potwierdzają jednak ponownie słuszność obranej przez nas strategii - codziennej działalności budującej gotowość społeczną.

24 czerwca 1984 r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S"

Zbigniew Bujak /Reg. Mazowsze/, Tadeusz Jedynak /Reg. Śląsko-Dąbrowski/, Marek muszyński /Reg. Dolny Śląsk/, Eugeniusz Szumiejko /członek Prezydium KK/.

 "Wybory" do rad narodowych - II tura

Woj. tarnowskie, Siedliska - okręg miejsko-gminny Tuchów. Do godz. 17-tej frekwencja nie przekroczyła 14 % / w I turze głosowało do 10 % uprawnionych/. Użyto wozów straży pożarnej i SKR do naganiania do wyborów. Opinie miejscowych: "po co głosować jak się tak dzieje na tym świecie", "co to głosowanie daje". Gmina ma ok. 500 numerów oraz PGR. Młodzi dojeżdżają do pracy do Tarnowa, jest kilka gospodarstw specjalistycznych, cegielnia, szkoła, poczta i kościół parafialny. Miejscowy SKR może się "pochwalić" wyzdychaniem co do jednego 200 baranów w cenie prawie 1,5 mln zł. Nikomu oczywiście włos z głowy za to nie spadł.

Woj. nowosądeckie. Gmina Lubień, wieś w połowie drogi z Krakowa do Zakopanego, liczy ponad 700 domostw. Dzięki sugestiom miejscowego proboszcza - aby głosować zgodnie z sumieniem - a także uczciwej pracy komisji wyborczej, w I turze głosowało 13 % uprawnionych. Przed II turą miała miejsce natrętna propaganda, urzędnikom GRN przydzielono rewiry, w których osobiście przeprowadzali rozmowy nakłaniające do wzięcia udziału w głosowaniu, wywieszono bardzo dużo plakatów. Odpowiedzią mieszkańców było zdzieranie tychże plakatów oraz napisy białą farbą na "zakopiance" i na drewnianych kładkach przez rzeczkę np. "ROLA Moskałowa nie idzie głosować" /na którą składa się kilkanaście gospodarstw/. Napisy na szosie zostały zamalowane nad ranem przez cępcjalnie na tę okazję wyborów sprowadzonych milicjantów. Doszło nawet do incydentu. Wracający z wesela miejscowy ormowiec dotkliwie poturbował nieznanego kolegę po fachu. P. uszkodowany wylądował w szpitalu a "złoczyńcę" aresztowano przy pomocy 5 milicjantów, kilku tajniaków i 2 psów. Od rana przy lokalu wyborczym było pusto, jeśli pominąć rzucającą się w oczy obstawę obcą oraz towarzyszącą jej tabor: autosan, 3 żuki /jeden z rejestracją warszawska/, żuk strażacki z megafonami, samochody osobowe z napisami MO, straż pożarna i inne. Po sumie, która skończyła się parę minut po 12-tej, praterażeni brakiem frekwencji działacze, wysłali autosan i 2 żuki pod kościół z napisami "dowóz do wyborów". Z podwoły tej nikt nie chciał skorzystać, pojazdy odjechały puste. Z ogólnej liczby wiernych, których na Mszy św. było ok. 700-800 osób, do lokalu wyborczego dotarło 15 /obserwacja ciągnęła od 12.15 do 13.00/. Kiedyś po Mszy św. wieczornej ok. godz. 19.00 frekwencja wyborcza drgnęła, głównie dzięki temu, że po południu rozpowszechniono plotki, że jeśli ludzie nie pójdą głosować, to nie będzie żadnej budowy dróg, zaopatrzenia sklepów i GS w ogóle a urzędnicy zatrudnieni poza Lubniem zostaną zwolnieni z pracy, gdyż społeczność Lubnia jest najgorsza w okolicy. Mimo tego zastraszenia i szantażu frekwencja nie była wyższa niż w I turze /kilkanaście %/.
 Od redakcji: Rzeczpospolita z 17.07. podała dla Siedlisk, o których wyżej, że frekwencja do godz. 12-tej przekroczyła 50 %.

 Odrażające fałszerstwo

Szczególnie odrażającym fałszerstwem okazała się informacja o udziale OO. Cystersów w wyborach. Odczytane w tej sprawie - przez przedstawicieli zakonu - oświadczenie zawierało słowa: - To smutne i głęboko upokarzające wydarzenie. TV posłużyła się jednym z zakonników, człowiekiem niepełnosprawnym umysłowo, ubezwłasnowolnionym, wymagającym opieki innej osoby. Zwabiono go do lokalu wyborczego w niewyjaśniony sposób.

/"Montinowiec"/

Pokuta za wybory

Znane są fakty spowiadania się z udziału w głosowaniu. Jako pokutę zadawano modlitwy za więźniów politycznych.

/"Solidarność Zwycięży"/

było podjęcie przez ten związek Lecha Wałęsy podczas jego pobytu we Francji oraz udział Jean Bernarda w I Krajowym Zjeździe NSZZ "Solidarność". Po wprowadzeniu stanu wojennego CFTC kontynuuje organizowanie pomocy dla "Solidarności", a szczególnie dla Regionu Małopolska. Wielokrotnie publicznie domagała się przywrócenia należnych praw polskim pracownikom, polskiemu społeczeństwu. Spotkanie Jean Bernarda z Tymczasową Komisją Koordynacyjną podczas jego ostatniego pobytu w czeryou 1983 w Polsce jest wymownym przykładem zaangażowania CFTC.

Obecnie oba związki: "Solidarność" i CFTC pragną tej pomocy i solidarności nadać charakter publiczny i trwały zawierając niniejszą umowę.

W jej ramach - CFTC obowiązuje się:

1. udzielać pomocy humanitarnej repersjonowanym członkom "Solidarności" Regionu Małopolska, a szczególną opieką otaczać uwięzionych i ich rodziny.
2. informować za pomocą dostępnych środków przekazu francuską opinię publiczną o działaniach "Solidarności" i sytuacji w Polsce, a szczególnie w Regionie Małopolska.
3. udzielać, w miarę możliwości, materialnej i finansowej pomocy strukturom "S" Regionu Małopolska w działalności wydawniczej, informacyjnej, organizacyjnej, edukacyjnej, kulturalnej i in.
4. podejmować inne inicjatywy związkowe zwłaszcza na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy i Światowej Konfederacji Pracy.

- RKS Małopolska zobowiązuje się:

1. przekazywać CFTC swoje oświadczenia, komunikaty, spisy więzionych i repersjonowanych oraz inne dokumenty przedstawiające sytuację w Regionie.
2. informować społeczność swojego Regionu o działalności CFTC na rzecz "S".

Oba związki zrobią wszystko, by umowa znalazła oparcie we współpracy organizacji związkowych CFTC i "S", zakładach pracy, instytucjach, miastach.

W miarę możliwości będą organizowane spotkania przedstawicieli CFTC i RKS M. Ponadto oba związki zobowiązują się do publikowania informacji dotyczącej wzajemnej współpracy.

Paryż, 28.02.84

Za CFTC

Jean Bernard
President

Kraków, 7.03.84

Za RKS Małopolska

Członkowie Prezydium RKS

CFTC jest konfederacją związkową powstałą z przyłączenia się w 1917 r. rozmaitych grup związkowych do Związku Handlowców, założonego w 1886 r. W 1964 r. doszło do rozłamu w CFTC, przy dotychczasowej nazwie i programie pozostało ok. 30 % dotychczasowych członków, reszta o poglądach bardziej komunizujących utworzyła CFDT.

Są organizacją apolityczną, podtrzymującą ducha związkowego, o orientacji katolickiej, niezależnej od Kościoła ale inspirowanej etyką chrześcijańską, przede wszystkim respektowaniem podmiotowości człowieka. Koncentrują się na zdobyczkach socjalnych, nie uznają walki klas. Wśród członków mają pełny przekrój społeczny: od robotników po inżynierów. Sprawę robotniczą stawiają na pierwszym miejscu. Robotnik francuski musi być bardziej szanowany niż dotychczas i musi mieć większy wpływ na losy zakładu pracy, nie może być narzędziem w rękach właściciela. Bronią rodziny jako bazy społecznej, są przeciwko przerywaniu ciąży, ale opowiadają się za regulacją rodzin. Aktualną politykę rządu i programy partyjne oceniają wg tego jak wygląda polityka socjalna. Wypracowują własną platformę w tym zakresie i zbierają opinie poszczególnych partii na jej temat, publikując je następnie w swoich gazetach związkowych. Są za rozmowami z pracodawcami ale poprzez delegatów wybranych oddolnie, a nie przez narzucanych odgórnie przez centrale związkowe.

Zawsze odmawiali współpracy z prl-owskimi CRZZ. Uważają, że poglądy ludzi CFTC są najbardziej zbliżone do poglądów "S", zwłaszcza w naszym Regionie oraz, że są zgodne z poglądami na sprawy społeczne naszego papieża Jana Pawła II. W ogólnofrancuskich wyborach do Kas Chorych, będących najlepszym sprawdzianem siły danego związku i poparcia jakim się cieszy wśród pracowników zrzeszonych i niezrzeszonych, zajęli IV miejsce z 13 % oddanych na nich głosów.

Komunistyczna CGT zajęła I miejsce z 38 %, ale po raz pierwszy w historii utraciła absolutną większość głosów, II miejsce zajęła FO z 28 % a III CFDT z 18 % głosów. CFTC, podobnie jak wszystkie pozostałe centrale związkowe francuskie /poza komunistyczną CGT/ dorują Biuro Koordynacyjne "S" w Paryżu. Są członkami Światowej Konfederacji Pracy z siedzibą w Brukseli. Sekretarzem CFTC jest Jean Berbard, a vice Guy Drilleau,

 "Polacy są teraz bardziej pragmatyczni" -

/Wywiad "Newsweek'a z Adamem Schaffem - 30.04.1984 /

Adam Schaff, lat 71, b. członek KPP, jest od 39 lat członkiem PPR i PZPR. Będąc filozofem i nauczycielem, który uczył na uniwersytetach w Wiedniu i Paryżu, Schaff napisał podstawowy podręcznik marksizmu, używany w Polsce w latach 50-tych. Jest członkiem Komitetu Wykonawczego Klubu Rzymskiego. Jego prace były szeroko publikowane w Europie. Schaff zalicza się sam do liberalno-demokratycznego skrzydła PZPR, przez co stał się ulubionym celem ataków "twardej linii". Jego najnowsza książka "Polska dzisiaj" jest trzyczęściową analizą stanu wojennego. Ostatnio Schaff udzielił wywiadu dziennikarzowi "Newsweek" - Douglasowi Stanglinowi.

Stanglin: Mówi się w Polsce o frakcjach i podziałach wewnątrz PZPR. Jaka jest sytuacja w partii w dwa lata po wprowadzeniu przez rząd warszawski dekretu o stanie wojennym?

Schaff: Nie jest tajemnicą, że nasza partia jest podzielona. Istnieją różne grupy, ale trudno powiedzieć jak wiele. Wielki rozłam zaczął się w 1956 roku i to co mamy w tej chwili to owoce rozwoju sytuacji. Główny podział był i jest pomiędzy ludźmi, którzy popierają rozwój liberalny - demokratyzację partii i kraju - tzw. "twardogłównymi".

Pyt.: Czy mówi Pan o różnicach czysto ideologicznych?

Odp.: Poważne różnice ideologiczne są tu. Na powierzchni istnieją konflikty osobiste i walka o władzę.

Pyt.: Co przeszkadza pewnego rodzaju ujednoczeniu partii?

Odp.: Korzeniem problemu jest, że socjalizm został wprowadzony w kraju, który nie miał warunków do jego poparcia. Tak więc od samego początku socjalizm był skazany na różnego rodzaju trudności. Optymiści sądzili, że będzie można przyjąć demokratyczną, liberalną linię, podczas gdy pragmatycy bardziej troszczyli się o wykorzystanie siły państwa. Walka wewnątrz PZPR bardzo utrudnia tym, którzy są na górze utrzymanie całości działającej, jak gdyby była mniej więcej jednolita.

Pyt.: Jeżeli gen. W. Jaruzelski nie dał rady ujednoczyć partii w ciągu 3 lat, czy nie oznacza to jego porażki?

Odp.: Według mnie podział ma tak głęboko ideologiczny charakter, że nie można go usunąć. Można tylko manewrować aby całość działała. Czasami, manewry te irytują mnie. Ale z drugiej strony - muszę podziwiać umiejętność Jaruzelskiego utrzymania partii działającej tak jak gdyby była monolityczną całością.

Pyt.: Czy przez nierozwiązanie partii podczas narzucenia stanu wojennego nie stracił Jaruzelski szansy na zdobycie poparcia publicznego?

Odp.: Tak. Gdyby Jaruzelski i jego koledzy rozwiązali PZPR, tak jak i inne partie, naród polski przyjąłby to za znak, że nie był to problem partyjny tylko narodo- wy - tym bardziej, że wojsko zawsze miało specjalną tradycję w Polsce i Polacy są bardzo przywiązani do swojej armii. Gdyby partia została rozwiązana, około 70 % ludności poparłoby reżim. Takie poparcie w trudnym czasie miałyby olbrzymie znaczenie.

Pyt.: Czy partia skazana jest na pewnego rodzaju autorytet dozorczy?

Odp.: Nie użyłbym słowa "skazana", ale sądzę, że pełniła rolę dozorczy przez długi czas.

Pyt.: Nawet jeżeli przewycięży się podział, masowe poparcie dla partii jest nie- prawdopodobne.

Odp.: Mogłoby tak być, gdyby można było od podstaw zrekonstruować sytuację ekono- miczną kraju. Polacy stali się bardziej pragmatycznymi ludźmi. W sprawach poli- tycznych nie wiele da się zrobić. Gdyby Polakom zapewniono odpowiedni standard życia, zaakceptowali by to. Ale jedna rzecz musi zostać powiedziana: tak długo,

jak Stany Zjednoczone nie zmieniają swojej polityki sankcji - problemu nie da się rozwiązać.

Pyt.: Czy walka między umiarkowanymi i twardogłowymi nie musi się skończyć zanim ten problem będzie można rozwiązać?

Odp.: Nie, ponieważ roszczeniu nie da się przesuwać, ale USA powinny zrozumieć implikacje polityczne swojej polityki. Amerykańska polityka sankcji wzmacnia twardogłowych nie tylko w naszym kraju ale i poza nim. Nie każdemu odpowiada, żeby Polska utrzymywała swoje powiązania z zachodnią cywilizacją i dobre stosunki z USA.

Pyt.: Czy fundamentalnym problemem nie jest scentralizowana władza systemu, a nie odłamy wewnątrz systemu?

Odp.: Systemu się nie zmieni. Problem jest jak radzić sobie z nim. Wewnątrz systemu są alternatywy. Proszę popatrzeć, jak rozwijają się Węgry i jak rozwija Czechosłowacja. To zależy po prostu, która grupa działa.

Pyt.: Póki polscy przywódcy są wyizolowani we własnym kraju, czy nie jest rzeczą nierozsądną oczekiwać, że zachód obejmie przywództwo?

Odp.: Nie. Jest to diabelskie koło. Gdyby zmieniła się sytuacja ekonomiczna, wtedy również mogłyby się zmienić stosunki między ludnością a reżimem. Amerykanie nie rozumieją, że jest tylko jeden wybór: albo ta /liberalna/ linia albo twardogłowi. Nie coś w rodzaju "Solidarności" czy Lecha Wałęsy, to jest skończona. To, co pozostało, to walka wewnętrzna. Ameryka powinna poprzeć liberałów w swoim własnym interesie.

Pyt.: Jak ocenia Pan rolę wojska, które przejęło zwiększającą się władzę od biurokratów partyjnych, podczas stanu wojennego?

Odp.: Jest to paradoksalne. W tym kraju wojsko odgrywa pozytywną i postępową rolę, nawet jeżeli personalnie nie jest zbyt postępowe. Jest to walka między dwiema organizacjami: wojskiem i partią. I dotychczas taka walka nie toczyła się w żadnym z socjalistycznych krajów. Władza jest w dużej mierze w rękach wojska. Oczywiście, wojskowi są członkami partii i można spierać się: czy partia trzyma władzę? To prawda, trzyma. Ale pytanie jest: jak i przez jakie instytucje? Twierdzą, że wojsko jest postępowe ponieważ powstrzymuje aparat partyjny, który - jestem przekonany - jest większym złem.

OD REDAKCJI:

Polowanie na objawy frakcyjności w szeregu poszczególnych partii komunistycznych, jest ulubionym i - można powiedzieć obsesyjnym zajęciem polityków i prasy zachodniej. Stąd poglądy p. Schaffa stały się łakomym kąskiem dla dziennikarza "Newsweek a". Nasze polskie doświadczenia zdają się dość jednoznacznie przemawiać za tezę, że z owej frakcyjności nie dobrego dla nas nie wynika, gdyż natura systemu zawsze prowadzi do kompromisu wewnątrz grupy rządzącej równoznacznie z wygraną frakcji twardogłowych /by przypomnieć choćby wzorcowy okres wczesnego Gomułki- który miał taki kredyt zaufania społeczeństwa, że mógł z PZPR eksperymentować w dowolnym kierunku, a jednak oparł się właśnie na twardogłowych/.

Jeśli więc Schaff rozumie pragmatyzm społeczeństwa jako zaniechanie wszelkich działań niezależnych /czyli powrót do sytuacji z okresu Gomułki/ - to głęboko się myli. Ta droga zawiadła do nikąd i trzeba szukać nowych rozwiązań poprzez stały i konsekwentny opór wobec narzuconej ze wschodu ideologii i formy rządów. Co to da? - zobaczymy. Są jednak namacalne dowody, że daje to dużo więcej niż całkowite rozbrojenie i poddanie się społeczeństwa władzy, w oczekiwaniu na nagrodę za grzeczność. Ze słabeuszem nikt się nie liczy, a co dopiero komuniści, czy ich p. Schaff nazwie liberałami czy twardogłowymi. W polityce liczą się tylko rzeźby siły. Co najistotniejsze - za liberałami nigdy nie stała żadna licząca się siła, ani Moskwa ani społeczeństwo, więc pomysł wzmocnienia ich poparciem Amerykanów jest bajdurzeniem, które nie przystoi białej głowie prof. Schaffa. Takie poparcie jest równoznaczne śmierci politycznej i "liberałowie" Jaruzelski, Rakowski czy Urban są chyba ostatnimi, którym się marzy etykieta agentów CIA. Im się marzy błogosławieństwo Moskwy jako jedyne źródło i ostoja jakiegokolwiek władzy w PRL. W ostatecznym jednak rachunku władza będzie taka, jakie będzie społeczeństwo. I to nadaje głęboki sens naszej walce i działaniu skoncentrowanemu na odbudowie podmiotowości społeczeństwa.

PS. Wymownym komentarzem do wywiadu "Newsweeka" jest fakt, że prof. Adam Segaff został ostatnio wyrzucony z partii.

 UNESCO : co się stało?

A propos wizyty sekretarza generalnego UNESCO Amadu Mahtar M'Bow w Polsce przypomnamy:

28 XII 1983 roku minister spraw zagranicznych USA, George Shulz przekazał list na ręce pana M'Bow z zawiadomieniem o decyzji rządu amerykańskiego - wycofania się z dniem 1. I. 1985 r Stanów Zjednoczonych z UNESCO. Liczba członków UNESCO zmniejszy się tylko ze 161 do 160, ale budżet organizacji spadnie o jedną czwartą. Środki finansowe UNESCO pochodzą bowiem ze składek państw członkowskich obliczanych wg wielkości dochodu narodowego kraju członkowskiego.

Z listu min. G. Shulza wynika, że:

1. USA pozostają przekonane, iż oświata, nauka i kultura stanowią zasadnicze czynniki budowy pokojowego świata.
2. już od dłuższego czasu ideologiczna orientacja prac UNESCO i sposób zarządzania nią przejawiają cechy niezgodne z powołaniem i misją UNESCO.
3. to sprawiło, iż UNESCO służyła w większym stopniu realizacji politycznych celów poszczególnych państw członkowskich niż swej międzynarodowej roli statutowej.
4. w obecnym stanie rzeczy nic nie wskazuje, aby mógł nastąpić rychły powrót UNESCO do zasad i celów, jakie tkwiły u jej narodzin.
5. wobec tego USA wycofują się z UNESCO, a środki które skarb amerykański dotychczas przeznaczal na jej działalność, zostaną zużyte do finansowania działalności bardziej zgodnej z duchem karty założycielskiej UNESCO i to w taki sposób, aby te nowe zamierzenia mogły stanowić w przyszłości punkt wyjścia dla ponownego nawiązania współpracy USA z UNESCO.

UNESCO - najstarsza, wyspecjalizowana organizacja ONZ - działa od XI 1945 r. Jej celem - zgodnie z konstytucją UNESCO ratyfikowaną w 1946 r "jest przyczynianie się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa przez pogłębianie za pomocą Oświaty, nauki i kultury, współpracy narodów dla zapewnienia ogólnego poszanowania sprawiedliwości, praworządności oraz praw człowieka, podstawowych swobód, które Karta Narodów Zjednoczonych przyznaje wszystkim narodom świata bez różnicy rasy, płci, języka i religii".

Wymownym świadectwem tego, że p. M'Bow nie traktuje serio konstytucji organizacji, której kierowanie mu powierzono, jest jego stwierdzenie, że żaden artysta polski nie był dyskryminowany, a PRL poczyniła duże postępy w oświacie. Sekretarz generalny UNESCO nie zauważył także likwidacji związków zawodowych i stowarzyszeń twórczych w Polsce ani też usuwania ze szkół nauczycieli o poglądach innych niż oficjalne. Nie zauważa też tego, co się dzieje na polskich wyższych uczelniach z wyborami władz uniwersyteckich. Lekturą obowiązkową dla p. M'Bow powinna być informacja o nowym sposobie rekrutacji nauczycieli spośród rekrutów. Piszemy o tym w tekście "Do woja albo do szkoły".

 W ramach tzw. "kooperacji, współpracy i koordynacji" między USA a Europą zachodnią, w chwili kiedy rząd amerykański ujawnił wahania co do UNESCO, dwa rządy zachodnioeuropejskie - RFN i Wielka Brytania - uprzedziły dyrektora generalnego UNESCO, że są skłonne pójść w ślady USA i zawiesić swój udział w pracach organizacji na znak protestu przeciw jej "nadmiernemu i jednostronnemu upolitycznieniu".

 Spośród 47 szpiegów wyrzuconych przez Mitteranda w kwietniu 1983 roku, 12 pochodziło z UNESCO, w tym trzech pracowało w sekretariacie osobistym pana M'Bow. Według Wall Street Journal wszyscy do dziś biorą stamtąd pobory. Widocznie p. M'Bow chce mieć pewność, że się nie obrażą i wrócą, gdy przyjdzie pora. Dlatego pojechał do Moskwy akurat wtedy, gdy nikt inny nie chciał się tam pokazy-

wać: tuż po inwazji na Afganistan i po aferze Boeinga 747.

wg Leopold Unger "Widziane z Brukseli" / Kultura nr 4/439 1984/

21. III. 1984 w siedzibie UNESCO w Paryżu wybuchł pożar niszczący część budynku i powodując straty obliczane prowizorycznie na 5 milionów franków. Prasa francuska łączy ten pożar z zapowiadaną kontrolą administracyjnej i finansowej działalności UNESCO. Kontroli zażądała komisja Kongresu amerykańskiego. /Kultura nr 4/439 1984/

Z KRAJU

W rocznicę poznańskiego i radomskiego Czerwca

28 czerwca, w rocznicę Czerwca 56 milicja w Poznaniu rozprzeczła 5 tysięczną demonstrację. Użyto gazów i armatek wodnych. Nie pisała o tym żadna gazeta. Podobna manifestacja odbyła się w Radomiu w rocznicę radomskiego Czerwca. /"Mała Polska"/

Do huty przypisani

Dyrekcja HIL wspólnie z Radą Pracowniczą podała w Głosie Nowej Huty warunki przydziału 500 mieszkań. Odejście z pracy w kombinacie oznacza utratę mieszkania, nawet jeśli pracownik zwolniony został nie z własnej winy. Oto sposób na przywiązanie hutników do pracy. /Hutnik/

Albo założycie związki albo

W Krakowie wymyślono sposób na rozwijanie nowych związków. Spółdzielnie, które nie mają związku zawodowego nie otrzymują zgody na zatrudnianie nowych pracowników.

Paradny pomysł w czasie kryzysu

Prasę krakowską zachwycił pomysł wprowadzenia nowych galowych mundurów dla hutników: paradnych, z kordzikami, dystynkcjami. Kto je wymyślił? Naukowcy z AGH.

500 tytułów prasy podziemnej

Z. Bujak ocenił liczbę tytułów prasy podziemnej na 500. Czerwcowa Kultura paryska podała /czwarty z kolei/ spis tytułów wydawnictw podziemnych. Zawiera on /za okres od lutego do maja 1983/ 161 tytułów czasopism i 82 tytuły książek i Broszur.

"Mała Polska"/

Tylko dla partyjnych

W katowickiej chorągwi ZHP zarządzono, że z harcerzami wyjeżdżającymi na waga-cyjne roboty do NRD mogą jechać tylko opiekunowie partyjni. Na znak protestu obozy w NRD zbojkotowali zarówno partyjni jak i bezpartyjni instruktorzy. Z młodzieżą wyjadą zwerbowańi w ostatniej chwili nauczyciele partyjni nie mający nie wspólnego z harcerstwem.

Z wodociągu płyną bakterie

W Krakowie panuje epidemia paratyfusu wywołanego przez bakterie typu salmonelle, które są w wodzie wodociągowej. Komunikat w tej sprawie miał się ukazać przed wyborami, ale został wycofany. Mogłoby zrobić złe wrażenie na wyborcach. /"Mała Polska"/

Cricot 2 na Olimpiadzie
Teatr Cricot 2 z Krakowa wystąpi w Los Angeles w ramach olimpijskiego festiwalu sztuki. Zespół teatru T. Kantora będzie jedynym reprezentantem krajów bojkotujących Igrzyska Olimpijskie, który weźmie udział w imprezie związanej z Olimpiadą. Tournee Cricot 2 nie jest finansowane przez rząd RL.

"Mała Polska" /

POWSTANIE WARSZAWSKIE-

prezentujemy fragment ulotki wydanej w lipcu 1945 r. przez Delagaturę Sił Zbrojnych na Kraj: "zbliża się sierpniowa rocznica, której nikt przemilczeć nie potrafi. Uczestnicy powstania wspominać będą dramatyczne napięcie przygotowań do walki, uczucia i nastroje pierwszych dni akcji i 63 dni boju - pełne przeżyć i uniesień jedynych w życiu. Wspominać będą każdy dzień walki, poległych towarzyszy boju i najbliższe osoby. I po raz setny zadadzą pytanie, czy ta ofiara była nieunikniona... i po raz setny chyba dojdą do wniosku, że inaczej postąpić nie mogli /.../ Siłą faktu powstania jest tak wielka, że rocznicy tej nie mogą przemilczeć nawet ci, którzy patrzyli się długo zza Wisły na walki Warszawy, a potem obrzucali błotem powstańców- najwierniejszych obrońców wolności i niepodległości. Podchwycili nawet głęboki ton dzwieczący w duszy polskiej. Rzucają dziś społeczeństwu drobną monetę formy obchodu, aby zasłonić treść powstania, którą była namiętna wola niezawisłości i wolności. Czynią oni wokół powstania hałas - uczestnicy walki obchodzą rocznicę najciszej, gdyż Urzędy Bezpieczeństwa chętnie by skorzystały z okazji do wyłapania powstańczych żołnierzy, "winych" zbrodni walki i najeżdżąc i dla przekazania ich do więzień i obozów. Pozostawmy historikom spory o słuszność terminu i błędy w przeprowadzeniu powstania, a pisząc makom ferowanie dzisiejszych wyroków na podstawie wrażeń, plotek i insynuacji. Nie zajmujemy się nawet takimi pytaniami, dlaczego sojusznicze wojska sowieckie nie rzuciły Warszawie przez pierwsze sześć tygodni powstania ani karabinów, ani amunicji, mimo, że były oddalone o 10 km od stolicy, dlaczego zrzuty musiały przychodzić z Włoch i z W. Brytanii /.../ Powstanie Warszawskie było prostą konsekwencją postawy Polaków w kampanii i po klęsce wrześniowej. Powstanie wybuchło w następstwie zasadniczej decyzji polskiego rządu, rządu premiera Mikołajczyka aby Armia Krajowa wszędzie tam gdzie zbliży się front sowiecki, podejmowała uderzenie na Niemców i ułatwiała w ten sposób działania Armii Czerwonej oraz przechodziła do współdziałania z nią. "Powstanie Warszawskie" nie wybuchło w Warszawie. Zaczęło się ono na Wołyniu, "powstańcy warszawscy" walczyli na Wileńszczyźnie, w Lubelskim i w Małopolsce, zanim ich koledzy nie chwycili za broń w Warszawie. Bój warszawski był znowu tylko szczytowym wyrazem tej powszechnej woli walki o wolność - która od 150 lat zwraca się przeciw każdemu zaborejcy! /.../ ŻYC MOŻE TYLKO NARÓD WOLNY!!!

R. Reagan pamiętał o AK

Prezydent Reagan nadał pośmiertnie najwyższe wojskowe odznaczenia amerykańskie przyznawane cudzoziemcom, którzy położyli zasługi w walce ze wspólnym wrogiem, "Legion of Merit" nadany został generałom Armii Krajowej: Stefanowi Gröt-Roweckiemu, Tadeuszowi Bór-Komorowskiemu i Leopoldowi Niedźwiadek-Okulickiemu.

ZE ŚWIATA

94-letni Mołotow był premier i minister spraw zagranicznych ZSRR, który po padł w miłość po śmierci Stalina i został usunięty z partii, obecnie ponownie dostał legitymację KPZR. Czekamy na rehabilitację Ribbentropa.

Od maja br kodeks karny Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zabrania nocować cudzoziemca lub pożyczac mu samochód bez zgody władz.

Władze CSRS wszelkimi sposobami starają się udaremnić doroczne tradycyjne pielgrzymki do Lewoczy. Dwa lata temu uczestniczyło w nich 100 tys. osób, rok temu

- 150 tysięcy wiernych.

+++++

565 tys. żołnierzy radzieckich strzeże wschodnich rubieży imperium radzieckiego. 380 tys. stacjonuje w NRD, 80 tys. w Czechosłowacji, 65 tys. na Węgrzech i 40 tys. w PRL.

+++++

DO SZKOŁY ALBO DO WOJA !

Kto będzie uczył nasze dzieci?

Odpowiedź na to pytanie daje wspólna decyzja Ministra Oświaty i Wychowania i Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Wład się jeży na myśl, że resort wychowania zdobył się na taką koncepcję: "żołnierze, którzy odbyli zorganizowany przez zarządy polityczne "W/RSZ/ kurs przygotowawczy i przedstawia zaświadczenie z kuratorium Oświaty i Wychowania o podpisaniu umowy o zatrudnieniu w charakterze nauczyciela od września danego roku - zwalnia się z zasadniczej służby wojskowej i przenosi do rezerwy z dniem 30 czerwca danego roku".

Jest to fragment zarządzenia z 22.II.1984 r szefa Głównego Zarządu Politycznego WP generała broni dr Józefa Baryły - wiceministra obrony narodowej.

Cytujemy - prawie w całości - trzy dokumenty na ten temat, jako dowód niewiarogodnej polityki kadrowej, której konsekwencje dla oświaty i wychowania są oczywiste. Autorzy tej koncepcji mają widocznie świadomość jak bardzo jest ona wstydliva, skoro oficjalnie propaganda triumfalnie jej nie obwieściła.

Dokument 1 z 7.III.1984 nr DKI-1110-TN-2/84 Ministerstwa Oświaty i Wychowania skierowany do wszystkich kuratorów.

W związku z deficytem kadr nauczycielskich /głównie w szkolnictwie podstawowym /na wsi/, jak również zainteresowaniem części żołnierzy zasadniczej służby wojskowej w podjęciu pracy w zawodzie nauczycielskim po odejściu do rezerwy - Ministerstwo Oświaty i Wychowania w porozumieniu z Szefem GZP WP postanowiło kontynuować dotychczasowe, pozytywne doświadczenia w tym zakresie w roku szkolnym 1984/85 i latach następnych.

W przedmiotowej sprawie przyjmuje się nast. ustalenia organizacyjno-kadrowe:

- 1/ kandydatami do pracy mogą być tylko i wyłącznie absolwenci szkół ogólnokształcących, legitymujący się świadectwem dojrzałości, posiadający opinie polecające z jednostek wojskowych, mieszkający w sąsiedztwie miejsca zatrudnienia.
- 2/ w przypadku podjęcia decyzji o zatrudnieniu kandydatom należy wręczyć umowy o pracę obowiązujące od dnia 1.IX.84 w terminie do dnia 5 maja br.
- 3/ Wcześniej spisane umowy o pracę stanowiąc będą podtsawę do skierowania kandydatów na wstępne kursy pedagogiczne, organizowane przez Okręgi Wojskowe i Oddziały Doskonalenia Nauczycieli, a następnie przeniesienia ich do rezerwy z dniem 30.VI.1984 r.
- 4/ W okresie wakacji 1984 r. w miarę możliwości organizacyjnych i kadrowych w/w powinni być zatrudnieni na koloniach lub obozach w charakterze wychowawców.
- 5/ W przypadku, gdy kandydat nie podejmie pracy lub zrezygnuje w pierwszym roku zatrudnienia - terenowa administracja oświatowa ma obowiązek poinformować na piśmie o powyższym miejscową Komendę Uzupełnień oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania.

Dokument 2 - zarządzenie szefa GZP WP nr 8 z 22.II.1984

w sprawie naboru i wstępnego przygotowania żołnierzy odchodzących do rezerwy do pracy w zawodzie nauczycielskim.

... "Zarządzam:

- 1. zarządy polityczne okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych w m-cu maju lub czerwcu każdego roku zorganizują w porozumieniu z oddziałami doskonalenia nauczycieli /ODN/ 21-dniowe kursy przygotowawcze do zawodu nauczyciela /podkreślenie red./ dla wytypowanych żołnierzy zasadniczej służby wojskowej, planowo zwalnianych do rezerwy w jesieni danego roku, z nast. ilością uczestników:

- a/ okręgi wpjskowe - 120 - 150 osób /w trzech, lub czterech grupach/
 b/ rodzaje sił zbrojnych - 60 - 80 osób /w dwóch grupach/.

2. wydziały polityczne związków taktycznych przekażą do 10 maja każdego roku pełne imienne zestawienie zakwalifikowanych na w/w kursy do zarządu politycznego okręgu Wojskowego.

4. Dowództwa jednostek wojskowych do 10 kwietnia każdego roku dokonają wstępnego wytypowania zgłaszających się kandydatów, biorąc pod uwagę ich predyspozycje prezentowane w okresie służby, postawę ideowo-moralną i wręczą zakwalifikowanym na kurs opinie polecające, niezbędne do podpisania umowy o pracę z kuratorium.

Dokument 3 - Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 19.III.1984

skierowany do wszystkich kuratorów, dotyczący nauczycieli niekwalifikowanych

Zwiększone w ostatnich latach potrzeby kadrowe w szkolnictwie i określone trudności w pełnym ich zaspokojeniu spowodowały wzrost liczby nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji pedagogicznych. W sytuacji występującego deficytu kadr nauczycielskich w roku szkolnym 83/84 zatrudniono w szkolnictwie ponad 16 tys. absolwentów liceów ogólnokształcących i techników zawodowych - w tej liczbie ponad 10 tys. w szkołach wiejskich. Liczba nauczycieli bez kwalifikacji na poziomie średnim wzrosła z 31.297 w roku szkolnym 82/83 do 36.5 tysiąca w bież. roku szkolnym. /poddkreślenie red./

Średnio w całym kraju 7,5 % ogółu zatrudnionych stanowią nauczyciele z wykształceniem średnim bez przygotowania pedagogicznego - przy czym na wsi ta grupa nauczycieli przekracza 12%.

Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że w kilku województwach procent niewykwalifikowanych nauczycieli na wsi rażąco przekracza średnią krajową /przemyskie - 21,4%, łomżyńskie - 19,5%, białostockie - 19,2%/.

Problem nauczycieli niekwalifikowanych był przedmiotem badań i analiz, prowadzonych w październiku 83 przez Departament Kontroli MOiW na terenie pięciu województw /częstochofskie, krośnieńskie, lubelskie, tarnowskie, toruńskie/.

W wyniku zebranych materiałów z 16 organów nadzorujących stopnia podstawowego oraz 40 szkół podstawowych i przedszkoli stwierdzono poważne zaniedbania w tym zakresie, przede wszystkim takie jak:

- znaczna część nauczycieli niekwalifikowanych przystąpiła do pracy bez wstępnego kursu pedagogicznego
- nie wykorzystano wszystkich możliwości organizacyjnych w sprawie kierowania tej grupy nauczycieli na roczne studium pedagogiczne
- nauczyciele niekwalifikowani nie są otoczeni właściwą opieką metodyczną ze strony dyrektorów szkół, nauczycieli-metodyków oraz administracji oświatowej
- w wielu przypadkach ta grupa nauczycieli obciążona jest kilkoma przedmiotami nauczania /od 3 do 5/ i godzinami ponadwymiarowymi /od 4-6 godz. w szkołach woj. lubelskiego, do 8-14 godz. w woj. krośnieńskim, częstochofskim i tarnowskim/.

W sześciu województwach /łomżyńskie, siedleckie, ostrołęckie, konińskie, przemyskie, krośnieńskie/ spośród ogółu zatrudnionych w roku szkolnym 83/84 - ponad 70 procent stanowią nauczyciele niekwalifikowani /poddkreślenie red./

Z nowym rokiem szkolnym 1984/85 postanawia się w zasadzie /poddkreśl. red./ nie przyjmować do pracy nauczycieli z wykształceniem średnim bez wymaganych kwalifikacji pedagogicznych.

A propos: "Mała Polska" z 16 czerwca br donosi, że "ponad stu żołnierzy z garnizonów szczecińskiego, toruńskiego i elbląskiego ukończyło kursy przygotowujące do zawodu nauczyciela. Zostali oni przedterminowo przeniesieni do rezerwy i od 1 września br podejmą pracę w szkołach. A potem ... takie będą Rzeczpospolite jakie ich młodzieży chowanie". ++++++

PODZIEKOWANIA: Za naszym pośrednictwem redakcja "Barykady" przekazuje podziękowanie os Jurka dla Elżbiety za 20 dolarów
 PL dziękuje MP za 1000
 BRATEK 7000.

eSik

nieodpowiedzialny
dodatek
Serwisu
InformacyjnegoPuste urny, smutne miny,
uprzątnięte dekoracje...
Nie udały się wybory!
Czas wyjechać na wakacje ...Rodzinki z wyborczego zakalca, czyli karty z dywersyjnej działalności dziadka
Galązki

Motto: "Frekwencja wyborcza jest świadectwem społecznego poparcia dla stabilizacji, spokoju i socjalistycznej równowagi kraju" /Jerzy Urban na konferencji prasowej/.

Mimo, że psotny eSik nie widział wprawdzie urny wyborczej ni z bliska, ni z daleka, zapragnął ku rozweseleniu Was napisać coś śmiesznego o wyborczej paranoi. Okazało się jednak, że wyręczyły go w tym reżimowe środki masowego przekazu, które ośmieszyły wybory tak wprawnie i doskonale, że z pewnością nie potrafilibyśmy zrobić tego lepiej. Z tego festiwalu nonsensu wybraliśmy dla Was parę pikantniejszych kawałków:

Jerzy Pardus pisze w 26 n-rze "Rzeczywistości": "Wybory przeszły spokojnie, mimo, że dywersanci z WE robili co mogli, aby zakłócić ich spokojny przebieg. Powołując się na inspirowane przez siebie wydawnictwa zagraniczne i krajowe, nawoływali najpierw do bojkotu wyborów, a potem do manifestacji przed lokalami wyborczymi. I tym razem srodze się zawiedli".

Otóż eSik przyznaje, wybory rzeczywiście przeszły spokojnie. Przeszły obok nas, obok Polski. W lokalach wyborczych było pusto i przestronnie, komisje pijąc herbatkę dumaly nad tym, jak takno rządzić w oparciu o strach. I że znów nasz nieoprawny, niereformowalny komunistyczny reżim zawiódł się na własnym społeczeństwie.

Nr 26 "Polityki" - także reportaż Pawłowskiego Witolda pt. "Powtórka" - rzecz tryska geizerkami wspaniałego humoru z gatunku pure-nonsensu: "Było tak: zawałił Kobylin-Kruszewo, to w okręgu największa wieś i ona decyduje. A nie poszła. Prawie cała... Naczelnik Józef Gołaszewski był na zebraniu przedwyborczym w Kruszewie nie jako urząd, a wiceszef PRON, podkreśla i spotkał się tam z jednoznaczną negacją, mówi... Sugeruje, że moglibyśmy mieć do czynienia z grupą zorganizowaną, co na przykład potwierdza taki fakt, że kiedy jechał na zebranie minął go rolnik z byłej wiejskiej "S", człowiek spoza okręgu wyborczego, a później przebywał na sali".

eSik ośmiała się zauważyć, że naczelnik Gołaszewski dał się chyba wpuścić w maliny. Ten, co go minął, kiedy naczelnik

jechał na zebranie, był to z pewnością zamaskowany drugi sekretarz ambasady USA w Warszawie, który dał okolicznym chłopom po sto "zielonych", by nie poszli głosować. Bo jakże to chłopci mogli ulec namowom jakiegoś rolnika z byłej wiejskiej "S". Przecież to świadomi obywatele.

Tamże /w "Polityce" nr 26/ dalej: "Gdyby ten autokar dali nam rano? - zastanawia się pani poseł Sienkiewicz /ZSL Pniewo/. Do tej pory było tak, że jedna osoba spełniała obowiązek za całą rodzinę, brała na swój dowód wszystkie karteczki i hurtem wrzucała do urny. - Przecież tutaj tak jest, mówi pani Sienkiewicz - że w rodzinie nie ma różnego zdania. Tak jak głosuje gospodarz, tak i jego rodzina. A czy to, człowiek miałby sumienie ruszać z domu niedołężnych staruszków? A teraz było nakazane: żadnych sztuczek. Jeden obywatel, jeden głos. Dawniej był aktyw, który pomagał w osiągnięciu frekwencji. Jeździł po staruszkach, po koloniach rozłożonych na obrzeżach, gdzieś w laskach, piaskach, daleko od drogi. I nie wracał, póki nie wykonał zadania. A teraz ostro: obywatel sam do urny. - Siódma wieczór to stanowczo za późno - jest zdania pani Sienkiewicz - bo to akurat pora udoju.

I tu redaktorom eSika przyszedł apetyt na szklankę mleka, które zresztą jest tylko dlatego, że rolnicy z Pajewa ze względu na udój nie wsiedli do autokaru. Bogu, zresztą, dzięki. Pijąc mleko doszliśmy do wniosku, że jakikolwiek komentarz jest tu zbędny. Przy końcu reportażu redaktor Pawłowski zdobywa się na śmiałą puentę: "Tata kandydata Galązki zapamiętał z poprzednich lat takie wydarzenie, że autobus owszem, zawiózł, ale z powrotem nie odwiózł, więc powiedział pod nosem: - Ja już wam dam się namówić ... I dlatego będzie jeszcze jedno głosowanie..." eSik gratuluje. Wreszcie odkrycie. Więc to już nie Reagan, Moczulski,

Ku... syjonisty czy żydy, ale nasz rodzi-
my dziadek Gałazka od lat skutecznie pod-
kłada władzy nogę...?

A tym, którzy zbojkotowali i boją się
repressji, dla dodania otuchy proponujemy
fragment pióra sędziwego ubeka Machejka
Władysława, z 25 n-ru "Życia Literac-
kiego": "Władza ludowa w dalszym ciągu
nie ma zamiaru szukać tych, którzy nie
poszli do urn wyborczych, natomiast nie mo-
że być zgody z ekstremą nie ukrywającą anty-
socjalistycznych zamiarów".

eSik na marginesie zastanawia się, czy
kiedy ekstrema ukryje swe antysocjalistycz-
ne zamiary, to może być zgoda? Jeśli tak,
to łatwo tę władzę oszukać. A taka chytra
ekstrema jest przecież bardziej niebez-
pieczna.

My, limy, że nasz wybór rodzynek z wybor-
czego zakalca odkrył Wam głębinę dialek-
tycznego spojrzenia na świat. Skoro władzy
nie odpowiada własne, niegrzeczne społec-
zeństwo, bojkotujące wybory, manifestu-
jące i psiozące na rzeczywistość, niech
władza poszuka sobie innego. Gdzieś za
granicą. Może - wschodnią...? A my już
jakoś sobie w naszej Polsce bez nich po-
radzimy...

Machujki, czyli porno dla ubogich.

"w okamgnieniu rzucił się na mnie, on
był zawsze gotowy, wkręcił się... tak,
wkręcił się, bo on ma jak gwint a Jan-
kielowa robiła mu największą propagandę,
kiedy jeszcze był brzytwiarzem i cmokała
na całą Osadę; to kolano, nie penis...
To kolano, uj...uj... Skąd ona wzięła
ten penis? Jebisz duszy nie zostawiał,
tak grzmocił i grzmocił..."

Tak wygląda publikowane w "Gazecie
Krakowskiej" opowiadanie Machejka "Zaj-
gesind". Jest w nim wszystko co trzeba.
Narrator jest politrukiem w oddziale
Gwardii Ludowej /co od razu klasyfikuje
ten "utwór" jako dzieło opiewające walkę
wyzwoleńczą narodu polskiego/ i przesłu-
chuje Żydówkę na okoliczność jej romansu
z volksdeutschem /ukłon autora w kierunku
żydożerczej frakcji w kołach partyjno-
esbeckich/.

Smutna musi być starość zasłużonego
ubeka, którego stać już tylko na żalös-
ną "prozę" z rejonów poniżej pasa ...

Radzieckie związki zawodowe protestują

w związku z użyciem siły przez policję
w stosunku do strajkujących górników
Stojące niezłomnie na straży interesów
klasy robotniczej związki zawodowe
Kraju Rad wysłały depesze protestacyj-

ne do Międzynarodowego Biura Pracy i
premier Margaret Thatcher. Bo chodzi
oczywiście o policję i górników - bry-
tyjskich. Gdyby radzieckie związki za-
wodowe zabrały przypadkiem głos w spra-
wie zatapiań kopalń ze strajkującymi
górnikami /co zdarza się od czasu do
czasu na ich własnym terenie/ lub bicia,
prześladowania, więzienia górników w
krajach mniej odległych od Moskwy niż
Wyspy Brytyjskie - nie omieszkamy na-
tychmiast Was o tym powiadomić.

fraszki x fraszki x fraszki x fraszki

Generalski zamiar szczerzy:
Sprzedać Polskę za ordery!

Wódka napędza polski przemysł ciężki

"Polityka" nr 27 cytuje za "Zarządze-
niem" nieco danych statystycznych, doty-
czących wyników gospodarczych niektórych
przedsiębiorstw. Najbardziej dochodowym
jest "POLMOS" - w 1983 r wartość sprze-
daży tej firmy wyniosła 445 miliardów zł.
Skarb państwa wzbogacił się na sprzedaży
wódki o 387 miliardów zł /następna na
liście - płocka "PETROCHEMIA" - przynios-
ła już tylko 93 miliardy zysku/.

Coraz bardziej popularne hasło: "kupując
wódke - fundujesz pałkę na swój własny
grzbiet" ma, jak widać, swoje oficjalne
uzasadnienie w statystyce...

Warto też zwrócić uwagę na osiągnięcia
gospodarcze ciągle rozbudowywanej Huty
Katowice. Zajmuje ona czwarte z kolei
miejsce na liście przedsiębiorstw deficy-
towych /dotowanych przez państwo/.
Mówiąc po prostu: państwo zarabia na
sprzedaży wódki, żeby dokładać do pro-
dukcji Huty Katowice, eksportującej
swe wyroby głównie za wschodnią gra-
nicę...

ONI się dziwią ... "Archiwum Współczesne"
Nr 1 /wydawane przez Polowe Archiwum
Prasowe, Kraków, Małopolska/ zamieszcza
m.in. pismo Urzędu d/s Wyznań do Episko-
patu. Rzecz godna jest przeczytania
w całości /jak zresztą cały numer "Archi-
wum", który eSik przy okazji gorąco pole-
ca, życząc Redakcji: oby tak dalej/, ale
my zacytujemy tylko dwa fragmenty: "W świe-
tle ataków paryskiej "Kultury" na Episko-
pat dziwne wydaje się lansowanie autorów
emigracyjnych związanych z tym piśmem
na łamach miesięcznika, powiązanego ze
sferami kościelnymi. /.../ Wątkie mózdzki
życzliwie radzą Episkopatowi, żeby wziął
za mordę własną prasę, bo mu się rozbest-
wiła. /..../